



Pokaż nam prawdziwe życie

Kontynuujemy relację z nawiedzenia parafii przez Obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Było to wielkie i ważne wydarzenie dla wszystkich parafian, którzy bardzo licznie wzięli udział w nabożeństwach czuwaniach, Mszach świętych, adoracjach, wypełniając świątynię po brzegi. Uroczystości tej przewodniczył ks. bp Grzegorz Ryś. Poniżej treść powitania Pana Jezusa przez młodzież i dzieci oraz fragment kazania ks. bpa Rysia.

Młodzież

Panie Jezu, Ty sam nakazałeś namalować ten obraz, który dziś gości w naszej parafii. Ty sam powiedziałeś, że obraz ten będzie naczyniem do czerpania łask z Serca Miłosierdzia Bożego.

Witamy Cię dziś wśród nas. Witamy Cię jako młodzież, jako naczynia, które wciąż szukają sensu i wartości w życiu.

Panie, Ty wskazujesz na swoje Serce. Pozwól nam uczyć się od Ciebie prawdziwej miłości.

Z Serca Twojego wypływają krew i woda. Pokaż nam prawdziwe życie i daj odwagę wyznawania grzechów, byś mógł je obmyć z Twojej krwi.

Naucz nas przyjmować Twoją miłość i przebaczenie.

Jezu, Twoje nogi są bose... Naucz nas, jak nie patrzeć na to, co ktoś ma, ale kim jest. Na Twoich rękach widać ślady męki... Pokaż nam, jak nie uciekać od trudności i cierpienia, ale przyjmować je dla naszego albo innych dobra.

Panie, przypominasz nam, że wiara nie pomoże nam bez czynków. Daj nam pokazywać naszą wiarę przez nasze codzienne czynności.

Ty sam obiecywałeś, że kto będzie czcił ten obraz, nie zginie, ale już tu na ziemi odniesie zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi.

Prosimy, nie pozwól nam młodym zginąć ani zagubić się w dzisiejszym świecie. Daj nam zwycięstwo nad naszymi słabościami i grzechem.

Jezu, ufamy Tobie.

Dzieci

Panie Jezu, witamy Cię przybywającego do nas w znaku obrazu. Popatrz na wszystkie dzieci naszej parafii. Czy słyszysz jak biją gorącą miłością do Ciebie nasze dziecięce serca?

Jezu Miłosierny, pomagaj naszym kochanym rodzicom, aby swoim przykładem i pouczeniem pomagali nam coraz bardziej Ciebie poznać i pokochać.

Panie Jezu, dziękujemy ci za to, że tak bardzo ukochałeś wszystkie dzieci. Przytul nas do swego Miłosiernego Serca i schroń nas przed złem - przed tym wszystkim, co może nas od Ciebie oddalić - i razem ze świętą Siostrą Faustyną i błogosławnym Janem Pawłem II prowadź nas do nieba.



Jezu, wierzymy w Ciebie.

Jezu, kochamy Ciebie.

Jezu, ufamy Tobie.

Kazanie - ks. bp Ryś

Wysłuchaliśmy Ewangelii, która jest Dobrą Nowiną o miłosiernym Bogu. Być może, że ktoś wyczuwa w puencie tej Ewangelii groźbę. Tu nie chodzi jednak o strach, lecz o to, iż ostatecznie w wielkim dziele miłosierdzia Bóg wobec człowieka potrzebuje również ludzkiego zaangażowania i uwzględnia ludzką wolność.



Może właśnie dzięki temu ta Dobra Nowina jest jeszcze lepsza. Jeszcze lepsza...

Przyjrzyjmy się tej Ewangelii w kilku jej ważnych momentach. Pierwszą kwestią, o której chciałbym wspomnieć, jest wartość długu głównego bohatera. 10 tysięcy talentów... Nam



z jego żoną i dziećmi i tak swego długu by nie odzyskał. (Co najwyżej jakiś jego niewielki procent). Jest to dług nie do spłacenia.

Musimy sobie w tym momencie zdać sprawę z tego, że każdy z nas znajduje się w sytuacji tego człowieka. Tak jak tu jesteśmy. Każdy z nas. Jeśli komuś się wydaje, że jest to przesadą, to proszę się zastanowić, na ile byście wycenili życie Jezusa z Nazaretu... Jeśli takie pytanie wydałoby się wam zbyt abstrakcyjne, to spróbujcie oszacować wartość własnego życia... Zapytajcie siebie:

to dzisiaj nic nie mówi; „talent” w naszym języku ma zupełnie inne znaczenie niż w czasach Jezusowych. Talent dla nas oznacza jakiś dar, umiejętność albo zdolność. W czasach Jezusa talent był konkretną miarą... wagi. I to wagi nie byle czego, bo albo srebra, albo złota. Talent odpowiadał wadze 27 kilogramów. 10 tysięcy talentów – zapewne złota – to jest 270 ton tego kruszcu. Tyle był winny dłużnik swemu panu. Macie tyle? Czy jest tu choć jedna osoba, która posiada 270 ton złota? To jest od czegoś zacząć. Kiedy dłużnik klękał przed swym panem, mówiąc: - Miej, cierpliwość, oddam tobie... - wiedział, że nie ma takiej możliwości. I jego pan również to wiedział. Gdyby sprzedał dłużnika razem

- Ile jest warte moje życie?

Obydwa pytania są właściwe w tej refleksji. Na ile wyceniacie życie Jezusa z Nazaretu? Bo każdy z nas, jak tu jesteśmy, Go zabił. Każdy z nas. I ja, i po kolei każdy z was Go zabił. Jesteśmy mordercami Jezusa z Nazaretu. A jednocześnie to, że Go zabiliśmy było dla nas czynem samobójczym. Zabijając Chrystusa, zabiliśmy źródło swojego życia. Na szczęście Ojciec Go wskrzesił i razem z Nim przywrócił nam życie; dlatego żyjemy. Dlatego warto zapytać, na ile wyceniamy swoje życie... Jest to początek przypowieści.

Cdn.

